CZĘŚĆ XXVI. № 76. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{6}{18}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{5}{17}$ *Października.*

Podróż N. Cesarza Jmci.

21 Września N. Pan, o 11 godzinie rano odbył w Woznieseńsku przegląd wojsk zbornego korpusu jazdy, a po ukończeniu jego, linjową musztrę, i został zupełnie zadowolonym.

O 3 godzinie J. C. Mość oglądał pułk i bateryą artylleryjską kantonistów.

Do stołu N. Pana wezwani byli PP. Jenerałowie i Dowodzcy pułków a po obiedzie J. C. Mość oglądał junkrów 4 i 5 lekkich dywizyj gwardyi.

22 Września odbywszy manewr wojsk zbornego korpusu jazdy i pozostawszy zupełnie zadowolonym J. C. M. udał się w dalszą podróż i 23 o godzinie 9 rano stanął szczęśliwie w Kamieńcu Podolskim.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 20 Września, dowodzca pułku Klastickiego huzarów Jenerał-major von *Fischbach* mianowany Dowodzcą 2 brygady 1 dywizyi dragonów.

— Na ostatnim statku parowym przybył tu z Lubeki w liczbie innych podróżnych Vicekanclerz hrabia *Nesselrode.*

Warszawa.

Dnia onegdajszego w porządku programatem przepisanym, odbyło się uroczyste otwarcie Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów IX-go i X go, tudzież Ogólnego ich Zebrania. Aktowi wykonania przysiąg przez Senatorów i na Członków Senatu, w obec JO. Xięcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, tak w Soborze Katedralnym S. Trójcy, jako i w kościele Metropolitalnym S. Jana, obecni byli Urzędnicy Królestwa władz wszelkich i mieszkańcy Warszawy, na ten obrzęd nader licznie zebrani. — Tegoż dnia był u JO. Xięcia Namiestnika świetny obiad, na który skład Senatu i najznakomitsze osoby otrzymały zaproszenie. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 1 Października. Pani baronowa de Lehrer wzięła dymissyą od służby przy osobie Królowej z pensyą 800 funt. st.

— Twierdzą że lord Stanley mianowany będzie parem i będzie miał sobie polecony kierunek spraw ministeryalnych w izbie Lordów na miejscu xięcia Wellington, któremu wiek podeszły czyni uciążliwym ten obowiązek.

— Nadużycia odkryte w zarządzie celnym rozciągają się na summę daleko znaczniejszą niż mniemano. Powiadają iż summa ta wynosi do 1,000,000 f. st. i że kilka znakomitych domów handlowych należało do przemycania.

— Stała żegluga między Southampton a Bordeaux, która się odbywała dwa razy na miesiąc, odtąd ustaje z powodu zbyt małej liczby podróżnych i fraktu, niewynagradzającego kosztów.

— Wiele znakomitych rodzin spokrewnionych z zeszłym margrabią Wellesley przywdziało żałobę. Prócz lorda Maryborough, xięcia Wellington i lorda Cowley, młodszych braci zmarłego, wymieniają rodziny margrabi Westmoreland, margrabi Tweeddale, margrabi Salisbury, hrabi Cadogan, sira Ch. Bagot, lorda Fitzroy Somerset, lorda Roberta Grosvenor, hrabi Winchelsea, i t. d.

— Feargus O'Connor, znany herszt chartistów, przyprowadzony został do więzienia Londyńskiego za udział w roz-

ruchach Manchesterskich, i wypuszczony na wolność do przyszłej sessyi sądu kryminalnego, za złożeniem poręki osobistej od 1000 f. st. i po 500 f. st. od dwóch innych osób.

— W tej chwili lord Ashley prowadzi śledztwo o rozruchach w kopalniach węgla. W Midlothian, w Szkocyi, 24 Września kopacze znowu się zburzyli i trzeba było siły zbrojnej do wstrzymania ich od rabunku pól zasianych kartoflami. W Airdrie również zaszło poruszenie 28 tegoż m. tak ważne, że musiano odczytać bill o buncie (Riot-act.)

— Biegły inżynier P. Bust zawarł umowę z Rządem na wystawienie latarni morskiej na piaskach ruchomych w ciasninie Kaletańskiej, zwanych Godwin-Sands, nader niebezpiecznych dla żeglugi, jakowe przedsięwzięcie uważano dotąd za niepodobne do uskutecznienia. Podstawę czyli fundament budowy będzie stanowił cylinder z lanego żelaza mający 80 stop wysokości a 40 stop średnicy. Wieża murowana na tym fundamencie będzie miała 96 stop wysokości a 35 średnicy i będzie obita żelazem grubości jednego cala. Na szczycie latarni ma być postawiony kolossalny posąg Królowej Wiktoryi z trojzębem w ręku.

Paryż 1 Października. Gazety napełnione są raportami z Afryki, zawierającemu szczegóły bitw z arabami, o których jużeśmy donieśli.

— Journal do Hâvre ogłasza następną wiadomość, udzieloną mu bez dalszych szczegołów: «Okręt *the Pearl* świeżo przybyły z Oheisa do Dunes donosi że w podróży z Sydney do Manilli odkrył 24 Września 1841 wyspę nieoznaczoną na żadnej karcie. Leży ona pod 21 stopniem 59 min. szerokości i 168 st. 30 m. długości. Jest to wyspa pięknego pozoru, okryta lasami; od brzegu dają się widzieć kokosowe drzewa. Kapitan dał jej nazwanie Barlows-island.

— Piszą z St. Pierre na Martynice od dnia 3 Sierpnia uskarżając się na trzęsienia ziemi które się tam ustawnie ponawiają trzymając mieszkańców w ciągłej obawie; ostatnie wstrząśnienie dało się uczuć w nocy na 3 Sierpnia.

— W roku 1812 wychodziło w Paryżu tylko 45 gazet i innych pism peryodycznych, w 1826 liczba ta podniosła się do 179, w 1830 do 309. Bieżącego zaś roku w Sierpniu liczba wychodzących w Paryżu dzienników wynosiła 493 tak iż w przeciągu ostatnich lat 30, powiększyła się o jedenaście razy.

— Umarł tu sławny skrzypek Baillot.

— *Gazette des Tribunaux* pisze: «Deutz, którego imię tak się ohydnie wsławiło w epoce uwięzienia Xiężny Berry, w Listopadzie 1832 roku, wpadł w taki stan nędzy i upodlenia, iż ostatnimi czasy miał być powołanym do sądu Policyi Poprawczej, pod oskarżeniem o żebractwo i włoczęgę. Po zmarnowaniu na rozpusty wszelkiego rodzaju summy 500,000 franków którą mu Rząd Ludwika Filipa wypłacił za jego zdradę Deutz oddał się ostatecznemu pijaństwu, stracił zdrowie i prawie rozum. Wyrzekłszy się żydowskiej wiary, w której się zrodził, trzymany był do chrztu przez Xiężnę Berry ale w 1833 roku powrócił do judaizmu. Póki żył jego ojciec, odbierał od niego wsparcia; po śmierci ojca puścił się na żebraninę chodząc po domach żydowskich, ale gdy i ten środek nie wystarczał, ujrzał się bez żadnego sposobu do życia i był zmuszonym dać się zaaresztować na ulicy lub udać się do jednego z domów przytułku, utrzymywanych przez izraelitów.»

Z tego powodu Gazeta pomieniona dodaje. «Wielka nauka zawiera się w losie tego człowieka, o którym xiężna Berry, nazajutrz po swojém uwięzieniu powiedziała do pułkownika Raindre:» Jestem zdradzona, zaprzedana przez tego którego osypałam dobrodziejstwy, który mi winien więcej niż życie, i który posiadał całe moje zaufanie. Jest to niecny człowiek, to mię tylko pociesza że nie jest francuzem.» W rzeczy samej izraelita Deutz urodził się we Włoszech.

Podług ostatnich gazet Deutz opuścił Francyą. Policya znużona jego natrętnością, wysłała go z Paryża do Rochefort, gdzie posadzony na okręt i przewieziony będzie do Ameryki.

Berlin. Sławny poeta Tieck jest bez nadziei życia; uderzony został apoplexyą która mu całkiem odjęła mowę.

Wiedeń. Donoszą z Bystryc w Transylwanii że wybuchnął w tém mieście pożar i zniszczył 99 domów.

Kopenhaga. Od nastania reformy to jest od roku 1517 katolicy naszego miasta nie mieli swego kościoła i wszelkie zgromadzenie ich w celu odbywania obrządków wiary było bezwzględnie zabronione, tak iż im pozostawała jedynie kapliczka poselstwa Austryackiego, mogąca ledwo 100 osób pomieścić. Teraz Król wydał wyrok że katolicy będą uważani na równi z innemi dyssydentami i pozwolił wybudować kościoł katolicki w stolicy. Mniemają że kamień węgielny tej świątyni założony będzie w dniu przyszłego Bożego Narodzenia.

Rzym 23 Września. Przedwczora umarł po długich cierpieniach Najprzew. Traversi, Patryarcha katolicki Konstantynopolitański. Prałat ten był od dzieciństwa w ścisłej przyjaźni z Ojcem św. który miał dla niego wiele szacunku i często go nawiedzał w ostatnich chwilach.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

STANNICA HULAJPOLSKA.

(Dokończenie.)

Nie szukajmy w utworze wyobraźni nic innego oprócz rzetelności miejscowej, obyczajowej i psychologicznej: a jeżeli poeta na tych trzech stanowiskach nie wykroczył, lub małe wykroczenia okupił wzniosłością myśli i dążnością rzeczywiście moralną, sam z siebie wyrobi się styl właściwy, bo myśl i styl zostają z sobą w nierozerwanym stosunku. Nie jest tu mowa o tym stylu umówionym, martwym, że tak powiem materjalnym, który przy schyłku genjuszu narodowego, zastępując wszystkie inne warunki,

daje wszystkim autorom danej epoki jakąś dziwną tożsamość. Ale o stylu swojskim, żywym, czasem namiętnym, a tym samym niecierpliwym, często niepoprawnym, lecz zawsze jasnym i wyrazistym, o którym powiedział jeden genjalny Francuz: «*le style c'est l'homme.*» Tarsza jest z liczby tych pisarzy, co pełni samorzutności niepotrzebują podpisywać siebie, żeby być poznanemi. I lubo od wyjścia na świat pierwszego swojego płodu, znaczne zrobił i codzienne robi postępy, zawsze on jest tym samym chociaż dójrzalszym owocem, bo typ pierwotny jego samoistności zatrzeć się nie może. Nie jest to Poeta sztuki, ale poeta rozumiejący sztukę, dla tego używa jej z rzadką wstrzemięźliwością. Nie szuka artystycznych effektów; które prawdziwego znawcę nie omamią, ale miłuje swoj przedmiot, pieści go i rad to swoje czucie piętnować na duszy czytelników. Jeżeli nawet exageruje, to z tak dobrą wiarą, z tak naiwnym przekonaniem, że znawca nawet, dobrowolny wspólnik jegoułudzenia, chce z nim wierzyć, że dziewka ognista zakochana jak może się zakochać dziecię natury, a wiemy co to za miłość, wychodzi nie tknięta z rąk namiętnego młodzieńca, w którego objęciu spoczywała noc całą w cerkwi spustoszałej, która po raz drugi, w krytyczniejszem jeszcze położeniu, przy uspionej warcie, bez świadków, oddaje się pieszczotom tegoż samego kipiącego młodzieńca, tyle czasu ile potrzeba do odkucia z kajdan jej ojca, a jeszcze wychodzi bez szwanku z walki, gdzie nawet cienia oporu nie okazuje. Ale te sytuacje są tak dramatyczne, ten herszt rozbojników istny Demostenes stepowy, jest tak silnym kolorytem oddany. Ta Makryna jest utworem tak oryginalnym a razem tak rzetelnym. Poeta z taką głębokością umiał w niej połączyć słabość, nieumiejącą się opierać żadnym pociągom serca, z najsubtelniejszą przezornością, rzecz nie rzadka u ludzi obcych ukształcenia, a potwierdzona spostrzeżeniami wędrowców nad dzikiemi ludami Ameryki, że niemam odwagi wyrzucić mu, iż nieco puścił wodze fantastyczności w Hannie, ten dziwny utwor, któremu ścisłość prawdy psychicznej może coś wymówić, ale która z nadzwyczajnym talentem, zjednolica w jednej osobie przeciwnoległe rysy Heloizy historycznej i kłamanej Esmeraldy. Bo gdzie tylko się pokazuje, jest tak zajmującą, że daj Boże, aby podobne wyboczenia były zaraźliwe w naszej literaturze.

Tarsza miał na celu wystawić Ukrainę tak jak ją pojmował i rzecz pewna, że ją lepiej pojął od wszystkich poprzedników swoich. A wziął na ramy swojego obrazu młodego obywatelskiego tamecznych stron syna, i prowadzi go przez wszystkie sytuacje właściwe strefie, której jest malarzem. On jest narzeczony z odpowiedną jemu ze wszelkich względów dziewicą, na opiece u jego rodziców wychowaną. Szlachetny młodzieniec, odważny, burzliwy, szczerze przywiązany do swojej narzeczonej, co mu nieprzeszkadza tych wyboczeń, aż nadto pochopnych dla wiosny życia, wojuje, zasługuje na względy swoich starszych, wpada w podejrzenie o występek, nie przebaczony karnością wojskową, a gdzie wszystkie pozory są przeciw niemu. Wie co go czeka, a przecie odrzuca z pogardą środki przeciwne prawidłom honoru do ocalenia siebie, chociaż te mu są podane przez różane usta, dla których się zapomniał. Nakoniec oswobodzony, a raczej ułaskawiony staraniem swojej przyszłej żony. Oto jest osnowa, tło całego poematu.

Z przyrodzenia rzeczy wypadło Poecie wmieścić w tych ramach rozmaite ustępy, mniej więcej związane z akcją pierwszowzględną, ale zawsze oddające wiernie stan obyczajowy tego kraju. Wedle mnie ustęp z największym talentem dokonany, jest ustęp Kwietkiewicza. Chociaż jemu wyrzucają, że przypisuje prawodowstwu narodowemu, pobłażanie na nadużycie najokropniejsze, jakie tylko łakomstwo może wymyślić. Rzecz pewna, że takowe nadużycie nie jest i nie może być historycznie udowodnione. Trudno wiarę przyłożyć, by w społeczności będącej pod szczególnym wpływem duchowieństwa, mogło wejść w obyczaj, zadzierżawienie kluczow cerkiewnych arendarzowi Izraelicie, zwłaszcza kiedy oprócz w Xięztwie Słuckiem na Litwie, wszystkie owego okresu urzędowe cerkwie albo rzeczywiście, albo rzekomo wyznawały Unią. Że jednak podobne nadużycia są zachowane w podaniach ukraińskiego ludu, to wątpliwości nie podpada. A że Tarsza swój ustęp na tém podaniu oparł, tym mniej go obwiniam, że tu jest głębokie znaczenie moralne. Kwietkiewicz nie jest zbrodniarzem powabnym, jak bohaterowie Bajrona, jest owszem i moralnie i fizycznie obrzydliwym. Jego wstrętna niemoc jest wystawiona jako kara, a nie tylko że święte przesądy ludu wierzą, że są jakieś najdzwyczajne choroby, powstające z równie najdzwyczajnych przewinień, ale instykt moralny, nie zapozna tej prawdy, która jest okryta zasłoną dość przezroczystą w naszem Boskiem objawieniu. Występek Kwietkiewicza jest stosowny do kolorytu miejscowego, W półdzikiej Ukrainie, gdzie były ciągłe napady bądź Tatarów ze stepów, bądź Zaporożców z Siczy, bądź Hajdamaków z własnego poddaństwa, z życia niespokojnego musiała się wyrodzić jakaś szorstkość obyczajowa, a przy niej obok cnot wielkich, jakieś nadzwyczajne wykroczenia. Same okoliczności polityczne, wynikłe z wzajemnego położenia tubylców ujarzmionych i szlachty samowładnej, nie mogły niewyradzać tych powtarzanych, a w wiekach średnich szczególniejszym rysem ocechowanych gwałtowności władztwa i chytrości niewolnictwa. Są u nas tacy, co przez troskliwość o zachowanie sławy przeszłej nie chcą pozwalać, żeby w nim kiedykolwiek był dopełniony jaki występek, w czém, jak mi się widzi, są zanadto troskliwi. Bo dobroć stanu społecznego nie udowadnia się nie bytem wykroczeń, co być nie może, ale przeważeniem tych wykroczeń, przez najwyższe, najosobliwsze cnoty. Zapewne że dziś jest więcej bezpieczeństwa niż dawniej, niesłyszemy o tych krwawych miłościach, o tych zemstach wypiasto-

wanych z tak wyrachowaną przezornością, o tych gwałtach tak często powtarzanych w środku zeszłego stulecia. Ale z drugiej strony gdzie są dawne cnoty, które im są energiczniejsze, tym więcej są sąsiednie energicznych występków, bo wyższość duszy tyle się udowadnia na drodze prostej ile w swoich zboczeniach. Powierzchowna łagodność naszych obyczajów, na tém tylko się opiera, że dzisiejsze namiętności są nadto podłe, ażeby mogły dopuścić się do zdrożeń gwałtownych. Z tąd ta bladość kolorytu romansów wystawujących stan obecny. Niema potrzeby opisywać zagładzenie całkowitej rodziny Zabrzezinskich przez Glińskiego, ani rozsiekania Sapiehów pod Olkienikami, dla rzetelności obrazu, dość wystawić rządcę dobr, który okradzeniem swojego pana wyszedł na znakomitego obywatela, lub prawnika, który zawikłaniem swojego pryncypała utworzył sobie majątek, a ten mu posłużył do nabycia popularności i wyniesienia się na urzędy. Dość, że cały ustęp Kwietkiewicza tak ścisle związany z akcją, jest po mistrzowsku wykonany.

Cóż powiedzieć o tych ciągłych obrazach domowego życia tego szlachcica, co po wojaczce, po dworszczyznie, osiada nakoniec, na dziedzicznej roli. Jaka rzetelność w charakterach, w obyczajach, w zatrudnieniach, w zabawach, w chimerach tej Ukrainy szlacheckiej. Ta żona tak uległa, ta podżyła siostra, typ starych panien, sprzęt niezbędny staroświeckiego domu, ten towarzysz tak naturalny w swoim pedantyzmie. Czytałem to nietylko z upodobaniem, ale z jakąś rzewliwością. Wszystkie albowiem fantastyczne rysy utworzone od Tarszy, znałem osobiście, rozpryśnięte w rozlicznych indywidualizmach. Oni otaczali moją kolebkę, pod ich okiem przepędziłem lata dziecinne i pierwociny młodocianego wieku.

Ale według mnie, najpiękniejsza kreacia Tarszy, jest narzeczona Stanisława, w naiwnej swojej prostocie. Co za rzetelność, co za głęboka znajomość kolorytu obyczajowego. Tarsza nie tylko że jest wielkim malarzem, ale jest mężem cnotliwym i pobożnym i dla żadnego effektu sztuki tych drogich znamion nie poświęci. Nadto szanował swój narod, by tworząc typ naszych żon i matek, miał go kalać przegniłemi namiętnościami Heroin Romansowych. Mogł on dopuścić swobodnego bujania fantastyczności obrazując przedmiot ulotnych miłostek Stanisława, ale niemógł przeznaczyć jemu na małżonkę jakiejś Malwiny, lub Fernandyny. W tém pokazał przyzwoitość, rzecz najrzadszą w dzisiejszém romansopisarstwie, a która jest główną zaletą wielkiego Walter-Skotta, nawet w jego utworach najfantastyczniejszych. W Iwanhoe naprzykład, obydwie heroinki są pełne przyzwoitości, jednak wzdrygnął się przyozdobić Rowennę tym blaskiem romansowym, tak hojnie rzuconym na Rebekę. W tej trzeźwości pisarza-obywatela, jest więcej niż Genjalność, jest Poczciwość. Tej arki świętej pisarz narodowy, nie znieważy bezkarnie, pomimo rzadkiego talentu, a cóż dopiero jeśli idąc torem dzisiejszych Romansopisarzy francuzkich, usiłuje zastąpić niedostatek talentu, bezczelnością obrazów, przesadzeniem namiętności do jakiegoś idealizmu, zgwałceniem prawideł, napiętnowanych na Chrześcijanskiem sercu.

Heroina Tarszy jest żywy, mówiący obraz obywatelskiej córki, narzeczonej zeszłego okresu. Skromna, bogobojna, miłująca swojego oblubieńca, tą miłością dziewiczą, lękającą się objawić tej miłości, jako wykroczenia przeciw uczciwości. Niemasz w niej ani tych kontemplacyów xiężycowych, ani tych gorączkowych uniesień, ani tych mglistych zadumań, ani tego języka exaltowanego, ani całego tego rusztowania teatralnego, co go dziś sentymentalnością zowią, a za co by nasi przodkowie, rózgami by oćwiczyli swoje córki. Narzeczona Stanisława nie alembikuje tych głupstw umówionych, co ich mają za język serca i duszy, ale poznaje obowiązki swoje. Mało-mówna, mało-działająca w towarzystwie, wie że kobieta tak potężna wdziękami i cnotą, na stanowisku uczonym, prawdziwego znawcy, nie tylko, że nie zadziwi, ale litość jego pobudza, za dobrowolne obnażenie siebie z tej skromności, która jest najdroższą szatą płci nadobnej; wie ona, że sława i szczęście niewiasty, na tém zależy, ażeby o niej jak najmniej mówiono. Ale kiedy Stanisław jest zagrożony w sławie i życiu, natychmiast poznaje swoje obowiązki. Umie być odważną, bez obnażenia siebie ze skromności. która ją swym płaszczem otula, biegnie do Kaniowa, i otrzymuje przebaczenie od światłego i łagodnego Monarchy. Charakter na wstępie wydający się mało wyrazisty, w potrzebie okazuje się wielkim, szlachetnym, że tak powiem bohaterskim, nigdy nieprzestając być sobą samym. Jest to obraz tej wielkiej szkoły malarskiej, ktorej Rafael był uczniem, a która odrzucając z pogardą szarlatanizm kunsztu, samą naturą zachwyca, ale naturą prawdziwą.

Do tak wielkiej kreacii niema potrzeby używać szkła mikroskopicznego, ażeby wyszukiwać i niem zwiększać jakieś skazy, jakieś anachronizma, jako naprzykład Kasztelanja Łukowska dopiero za Stanisława Augusta erygowana in favore Jezierskiego, a który był jej pierwszym i ostatnim tytularzem, a przez Tarszę komuś innemu skonferowana. Opactwo Kaniowskie także pod tém samem panowaniem, własnym nakładem Xiędza Fizykiewicza erygowane, a dopiero po zaborze kraju uzupełnione, i podobne tym zaniedbania historyczne miejscowości, a które piękności dzieła bynajmniej nie uszkadzają.

Pisałem w Żytomierzu dnia 1 Września 1842 roku.

Hr. Rzewuski

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Октабря 5-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.